

Ks. ANTONI LANGER SI

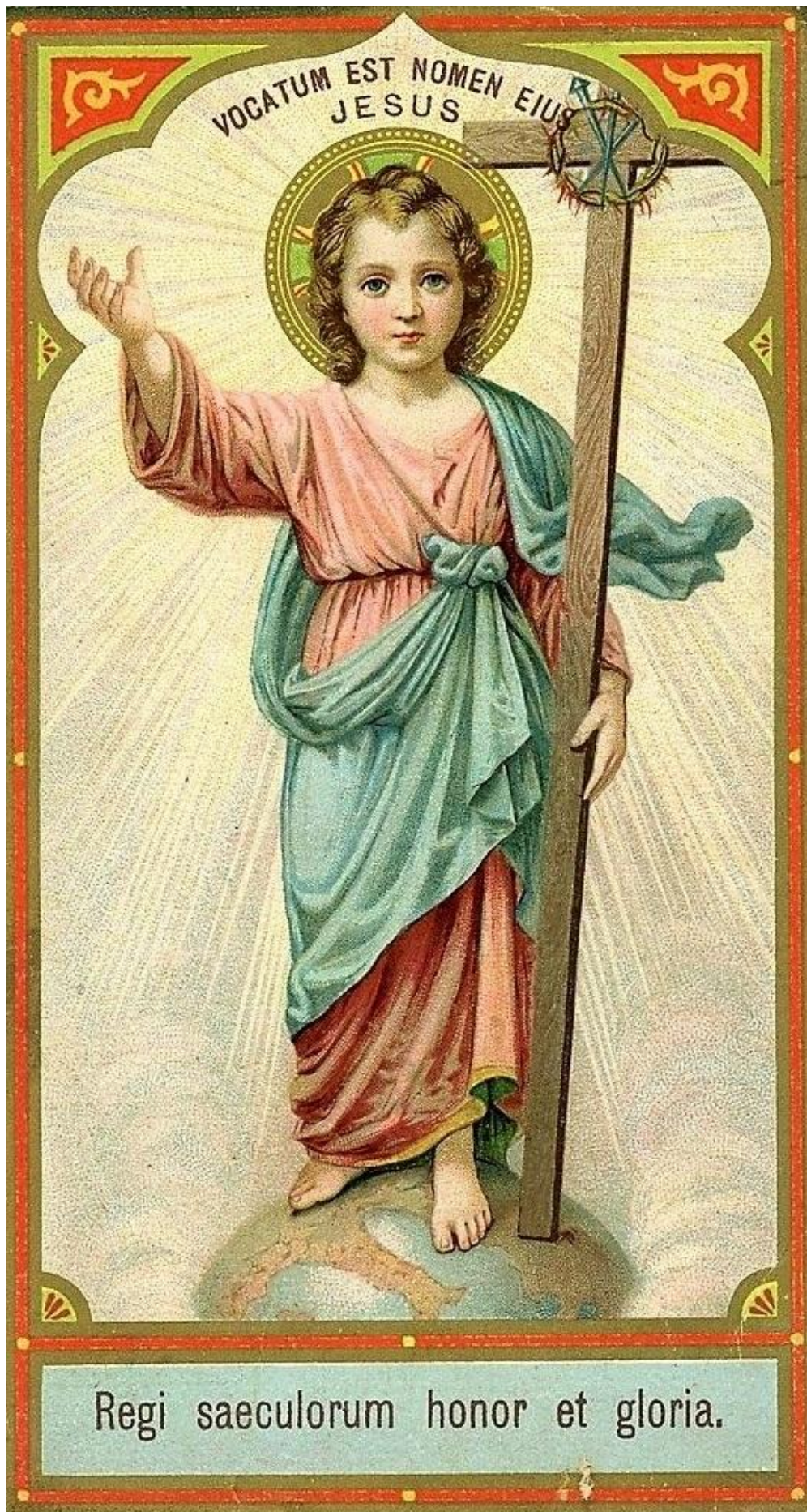


**KAZANIE
NA UROCZYSTOŚĆ IMIENIA
JEZUS**



KRAKÓW 2020

www.ultramontes.pl



KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ IMIENIA JEZUS

KS. ANTONI LANGER SI

Treść: Słusznie Kościół św. zwraca w osobnej uroczystości uwagę naszą na najświętsze Imię Jezus, gdy w nim ukrywa się wszelka wzniosłość imion Mesjańskich, a przez to wszystko się w nim łączy co miłość naszą ku Jezusowi Panu zapełnić jest w stanie. Myśl ta zasadnicza w dwóch mianowicie rozciąga się nam punktach: 1) jak osoba Zbawiciela a 2) Jego prawo jednoczy w nim nasze serca. – I. Jego osoba. Bo to osoba Boga-Człowieka. a) Pan Jezus jest prawdziwym Bogiem, a więc doskonałości najwyższe Boskie jakżeby nie miały zapalić miłością serc naszych ku Jezusowi, kiedy one w całej swojej pełni są Jego udziałem. b) A człowieczeństwo Jezusowe ileż ono ma w sobie godnego podziwienia i miłości. Jaki wdzięk i powab Jego twarzy, w której odbija się cały ocean łaskawości i słodyczy – jaka zacność i piękność Jego duszy, której doskonałość w Sercu Jego widzimy, zwłaszcza tą pełną dla nas uroku: łagodność i miłość. – II. Jego prawo. Prawda, mówią niektórzy, że ciężkie prawo na nas włożył Zbawiciel, ale bliżej się przypatrzysz, poznamy, że ono nie tylko święte i sprawiedliwe, ale pełne pociechy, pokoju i szczęścia największego. Czy bowiem to prawo jest czymś innym jak prawem miłości? Miłość Boga nade wszystko i miłość bliźniego jako siebie samego – oto cała jego treść. Nie dość jednak, że dał tak miłosne prawo, ale do wykonania go pomaga nam łaską swoją, Boskim przykładem w życiu, a zwłaszcza w męce swojej przenajdroższej i w Sakramencie Ołtarza, wreszcie porucza nam nagrodę przyszlą, wieczną. Jakżeż serce nasze musiałoby być przewrotnym, gdyby jeszcze obojętnym było dla Jezusa i miłości Mu swej odmawiało?

"Nazwane jest imię Jego Jezus". *Łk. II, 21.*

Słodkie tajemnice Wcielenia Słowa przedwiecznego, które w tych dniach rozpamiętywamy, napełniają serca nasze błogim uczuciem radości i wesela. Kościół św., prowadząc nas w duchu do stajenki betlejemskiej, każe nam w niej podziwiać ów dar, którym nas Ojciec niebieski w nieskończonym miłosierdziu obdarzył. W drobnej postaci miłuchnego dzieciątka uwielbialiśmy przedwieczną Mądrość Ojca Niebieskiego, która z miłości ku nam zstąpiła z niebios na ziemię, aby się oblec w kruchą lepiankę ciała naszego.

Dziś również woła On nas do żłóbka, i zwraca tu przede wszystkim uwagę na to Imię najśłodsze Jezus, które przy obrzezaniu Zbawiciel otrzymał. I słusznie, najmiłsi, bo to Imię Jezus jest imię nad wszystkie imiona – imię, które sama Mądrość Boska wymyśliła, a Anioł Pański oznajmił – imię, które wszelką wzniosłość i zacność innych imion Mesjasza w sobie ukrywa. W tym Imieniu bowiem mieszczą się te nazwy Jego: mądrość, Wschód, Klucz Dawida i inne, jakie Mu dawali Prorocy. W Jego bowiem dziele odkupienia objawiła się niezgłębiona mądrość Boża, która w ofiarowaniu się Boga-Człowieka za ludzkość nieskończenie zadłużoną Bogu, znalazła sposób najdoskonalszy zarazem najzupełniejszego zadosyćuczynienia Boskiej sprawiedliwości i miłosierdzia dla ludzi. Zbawiciel słusznie nazywany jest Wschodem, w Nim albowiem, niby w Słońcu sprawiedliwości wschodzi z nieba na ziemię światło prawdziwe i życie nowe, niebieskie. On znaczy także Klucz Dawida, bo przez krzyż swój otworzył nam niebo.

O, jak też wielkiej mocy jest to święte Imię! W nim bowiem bywamy oczyszczani, poświęceni, usprawiedliwiani. Ono wraca wzrok ślepym, mowę niemym, słuch głuchym, wszystkim kalekom zdrowie. Ono jest tą straszną bronią, którą piekielne mocarstwa zwyciężamy i odpędzamy. Ono jest naszą pociechą w ubóstwie i cierpieniu, naszym zaszczytem w szczęściu i dobrym powodzeniu, naszym hasłem i siłą naszą w bojach ustawicznych w czasie tej pielgrzymki ziemskiej – ono naszym weselem w prześladowaniu dla sprawiedliwości. Na to imię ugina się wszelkie kolano niebieskie i ziemskie i podziemne. W tym imieniu i przez to imię ściągamy na się wszystkie łaski i miłosierdzia z nieba. Ono więc słusznie jest Imieniem, nad wszystkie imiona, i nie masz innego imienia, w którym byśmy mogli być zbawieni. Ale bo też to Imię jest także nagrodą trzydziestoletniego upokarzania się i wyniszczania, nagrodą posłuszeństwa aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. A więc wszystko, cokolwiek tylko najwyższego, największego, najwznioślejszego o nim powiedzieć byśmy mogli, nigdy nie wystarczy na opisanie i wychwalanie jego wielkości i zacności; a jednak, najmiłsi, nie ma może teraz imienia na świecie, które by więcej lekceważone i pogardzane było, jak to Imię najśłodsze Jezus.

Nie mówię tu nic o tych narodach, którym wielkość tego Imienia jeszcze nieznaną, ale mówię tu o tych, którzy to znamię zbawienia już na czołach swych wypisane noszą. O, ilu to z nich nie wypowiedziało wojny temu najświętszemu Imieniu, chcąc pamięć jego z serc innych zupełnie wymazać, ilu nie przeklina Go i bluźni, ilu to nie wstydy się Go, a nawet pomiędzy tymi, którzy za dobrych chrześcijan uchodzą; ilu to z nich nie wymawiają Go inaczej

jak tylko zimno i z obojętnością największą, gdy przeciwnie, jak mówi św. Bernard, "powinno Ono nam być miodem w ustach, harmonią w uszach, weselem i radością w sercu". O Boski nasz Zbawicielu! skąd pochodzi ta złość okropna, z którą ludzie to słodkie Imię Twoje tak prześladowają, skąd ta obojętność niepojęta, którą Ono w sercach naszych znajduje? O, już wiem, skąd ona pochodzi. Świat nie zna Ciebie ani Twojej łaskawości, dobroci i dlatego i Imię Twoje nie ma dlań żadnego znaczenia.

Aby tę oziębłość tak obrzydłą z serc naszych zupełnie wyrugować, chcę wam, najmilsi, dziś za pomocą Boską przedstawić obraz Jezusa naszego; jak się w Nim wszystko to łączy, co miłość naszą ku Niemu zapalić jest w stanie. O, gdybym mógł wam płomienistymi znakami na sercu głęboko wyryć, żeby serca wasze, słysząc to Imię Najświętsze, w miłości ku niemu się rozplęwały. Ty zaś mój Jezu, nie odrzucaj też dobrej chęci niegodnego sługi Twego. Płomień Serca Twego niech rozpali serce moje i oczyści usta moje, a Ty, Panie Najświętszy nie odmawiaj mi Twojej pomocy, idzie tu bowiem o większą chwałę Boskiego Syna Twego. *Zdrowaś Maryjo.*

I.

Zbawiciel nasz, Pan Jezus, jest prawdziwym Bogiem, jest bowiem Synem jednorodzoną Ojca przedwiecznego. Otóż więc stajemy tak, zaraz na wstępie naszego rozważania przed niezmiernym oceanem Jego doskonałości, których niezgłębiona przepaść i niedościgną nigdy wyniosłość słabe nasze oczy przeraża. Jeśli mnie pytacie o Jego rodzaj, odpowiem wam: Jego istność jest wieczność, która nie ma początku, końca, odmiany. Jeśli się pytacie o miejsce przybytku Jego, odpowiem z Prorokiem ukoronowanym: *Jeśli wstąpię do nieba i tam On jest, jeśli zstąpię do piekła i tam także jest, i jeśli wezmę skrzydła moje rano a będę mieszkał na końcu morza i tam mię poprowadzi ręka Jego i trzymać będzie prawica Jego* (1). A gdybyście mnie pytali o Jego piękności i bogactwa, o Jego mądrości i mocy, o Jego miłości i dobroci, zabrakłoby mi słów do ich opisanie, gdyż nieskończone i niepojęte są wszystkie doskonałości Jego. Jednakże, chcąc wam choć jakie niedokładne dać o nich wyobrażenie, zwrócę waszą uwagę na ten świat zewnętrzny, na jego piękność i wspaniałość, na jego bogactwa i obfitość we wszelkie dobra, na jego wielkość i majestat – oto to wszystko na jedno Jego słowo powstało z niczego, oto to wszystko jest tylko słabym odbłaskiem nieskończonej piękności i majestatu Stwórcy. O, jakże ponad wszelki wyraz ta piękność i Majestat musi być wielkim i wspaniałym! Jego majestat i wielkość i piękność jest daleko większa, nieskończenie większa.

Wszystkie te nieskończone doskonałości w całej swojej nieodmiennej pełni, w całym swym wiecznotrwałym blasku są udziałem Pana naszego Jezusa Chrystusa. "Wszystko to – mówi Bernard św. – uprzytamnia się w duszy mojej, gdy słyszę to Imię Jezus", jakże więc przewrotne jest to serce nasze, które nieraz tak gorąco kocha to, co jest ziemskie i znikome, a dla Boga swego i Zbawiciela tak zimne jest i obojętne!

Lecz zwróćmy się teraz ku świętemu człowieczeństwu Boskiego Zbawiciela naszego i przypatrzmy się także Jego zacności i piękności i innym Mu od Boga udzielonym doskonałościom. Nie zapominajmy jednak uwielbiać skarbów piękności i słodyczy Jego. Nie zapominajmy tu także i na to, że ta sama osoba, w której jako w człowieku tyle godnego podziwienia i miłości, widzimy, że jest oraz i Bogiem prawdziwym, a pocznijmy, zwracając wzrok na Jego przymioty zewnętrzne. Patrzmy najprzód na to święte ciało, Pana naszego. I któż nam dobrze odmaluje jego powaby i wdzięki i piękność najwyższą? Kto przedstawi Jego Boski majestat, który połączony z nieporównaną łaskawością i słodyczą, przebija się na twarzy Jego? Któż jest tak zdolnym, aby mógł oddać w całej rzeczywistości Jego wdzięk i powab? W istocie jest On owym, którego Duch Święty nazywa *piękniejszym urodą nad syny człowiecze* (2), *pięknym w szacie swojej* (3), *rozlała się wdzięczność po wargach którego* (4), *jest ten wybrany z tysiąca i wszystkich ujmujący* (5). I jakżeby nie miała ozdobić Go wszystka doskonałość natury ludzkiej, wszystkie cuda ziemskiej piękności, Jego, który jest tą wybraną świątynią, w której *zupełność Bóstwa*, jak mówi Paweł św. (6), *cieleśnie mieszka* i tron łaski swej wzniosła? Jeśli pierwszy Adam z twórczej ręki Boga otrzymał ciało, które było arcydziełem zmysłowego stworzenia, i całą pięknnością pierwotnej niewinności swojej jaśniało, chociaż tylko tchnieniem Boga miało być ożywione i z gliny tylko ulepione było – jakąż dopiero nadziemska powaga musiała się przebijać w ciele drugiego Adama, które przez samego Ducha Świętego, z niepokalanej krwi Najświętszej Panny utworzone, i było przybytkiem nieogarnionego Bóstwa i z Bóstwem ściśle połączone służyć mu miało do odkupienia grzesznej ludzkości? I cóż więc dziwnego, że na jedno słowo Boskiego Mistrza Apostołowie wszystko opuszczali, aby na zawsze przy Nim pozostać, że wielkie rzesze ludu dłuższy czas przy Nim zostawały, zapominając niejako zupełnie o sobie, pociągnięte, jak mówi św. Hieronim, tym blaskiem i majestatem ukrytego w Nim Bóstwa, który z porywającym urokiem świecił z twarzy Jego? Gdy jeszcze w dziecięcych był latach, już powab Jego piękności i wdzięk całej Jego postaci tak wielkie wrażenie czynił na wszystkich, którzy Go oglądali, że, jak opowiada św.

Hieronim, według podania, które za jego czasów jeszcze istniało, i co też św. Brygida w swoich duchowych rozmyślaniach potwierdza, że wszyscy mówię, którzy byli smutni i strapieni, wzajemnie się zachęcali, mówiąc: pójdźmy do Syna Maryi, ażebyśmy się ucieszyli – i przychodząc do domu Najświętszej Panny, wołali z upragnieniem: chcemy widzieć Jezusa, chcemy widzieć Jezusa.

Lecz spieszmy się już poznać także piękność duszy Jego. Powiedzcie mi najmilsi, czy nie robi na was silnego wrażenia osoba, której serce jest ozdobione łaskawością i słodyczą, zwłaszcza, gdy jeszcze oprócz tego to Serce całe dla nas miłością płonie; czy znajdzie się tutaj jakie serce, które by też wzajemnie dla Niego się nie rozpałiło? Prawda, że nie? Wszak o tym przekonują nas codzienne dzieje naszych uczuć. A więc patrzcie na ten przedmiot godny całego waszego serca, a jest nim Jezus, Boski nasz Zbawiciel. Czyliż On nie jest cichością i słodyczą samą? Św. Paweł nie zna żadnej silniejszej pobudki, aby zachęcić wiernych do posłuszeństwa i wierności jak przykład Chrystusowej cichości i łaskawości. *Proszę was*, mówi on, *przez cichość i łaskawość Chrystusową* (7). Spoglądajcie np. na naszego Zbawiciela, znajdującego się między uczniami i Apostołami swymi, a zobaczycie w Nim Ojca łaskawego i dobrego, który z nieprzełomną cierpliwością i z prawdziwie macierzyńską czujnością wszystkie ich błędy znosi, który nieokrzesianiu ich i nieuctwu z niewyczerpaną dobrocią pobłaża. Wszak po tylu naukach, czynach i cudach, nawet po owym uroczystym wyznaniu Bóstwa Jego przez św. Piotra, Apostołowie Go jeszcze dobrze nie znali; a jednak ledwo jedno tylko słowo skargi wyszło z ust Pana: *Przez tak długi czas*, rzekł raz do nich, *jestem z wami, a nie poznaliście mię* (8). Nawet Jego najzaciętsi nieprzyjaciele, w swojej zatwardziałości i pysze wyciskają Mu tylko łzy z ocz, lecz żadnego ostrego słowa, gorzkiego wyrzutu z ust Jego nie usłyszeli, lecz przeciwnie widzieć mogli czułość i łzy święte po Zbawicielowej twarzy spływające. A gdy spojrzycie na Golgotę, wisi On tam na bolesnym krzyżu, a przecież tam jeszcze o uszy wasze nie odbijają się inne słowa jak tylko słowa uniewinniania i przebaczenia: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią* (9).

Lecz jeśli kogo nawet ta słodycz serca Jezusowego nie porusza, to niech uważa, że to serce także jak największą dla nas miłością pałało. Cóż w tym dziwnego: łagodność Jego miała swoje niewyczerpane źródło w niepojętej miłości Jego Boskiego serca. Czyż całe życie Jego nie było świadectwem jasnym tej miłości. Czymże ono bowiem było, jeśli nie nieprzerwanym pasmem ciągłych dobrodziejstw i łask? *Szedł*, mówi Łukasz św., *dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich* (10). Wszyscy cierpiący i kaleki, chorzy i uciśnieni,

smutni i utrapieni uciekali się do Niego i znajdowali w Jego wszechmocnej dobroci uzdrowienie i pomoc, ulgę i pociechę, ci także, którzy nędznie w mocy złego ducha zostawali, ze swych nieszczęsnych pętów bywali uwolnieni, nawet i umarli na słowo Jego wracali do życia. Jedna tylko łza bóleści w oku, wyciśnięta cierpieniem czy bólem wystarczała do poruszenia serca Jego. Płacze wdowa za synem swoim jako za jedyną nadzieją i podporą swej starości – a Jezus ledwie łzy ujrzał i już każe jej przestać płakać, oddając syna żywego. A czy może dla grzeszników, myślicie, był On mniej dobrym i miłosiernym? Spójrzcie na Magdalenę, na Piotra i Mateusza: oto skrucha ich i żal za popełnione grzechy nie tylko że im przebaczenie wyjednywają u Boskiego Zbawcy, ale też i najczulsze oznaki wzajemnej miłości. Dość było, aby jaki grzesznik uznał grzechy swoje i za nie żałował, a już mógł być pewnym, że usłyszy owe pocieszające słowa: *idź, grzechy twoje są ci odpuszczone ale nie grzesz więcej* (11). Oto tam wynoszą z bram miasta jedyne syna ubogiej wdowy – woła: *Nie płacz* (12) – i ociera jej łzę i koi jej boleść, zwracając jej żywego i zdrowego syna. A w przypowieści o marnotrawnym synu, czyż nie wyraził Jezus jak najbardziej tę czułość swojej miłości, z jaką przyjmuje grzesznika, powracającego do domu Ojca, który go z tak haniebną niewdzięcznością opuścił? Gdy więc Jezus jest tak pełen łaskowości, dla tych, od których tylko zniewagi i niewdzięczności odbierał, z jaką dopiero On miłością musi oddawać się tym, którzy Go zawsze kochają i wiernie Mu służyć nie przestają. Jezus nie zwykł postępować, jak owi wielcy panowie, którzy z pogardą i lekceważeniem na niższych od siebie spoglądają; chociaż jest Królem nad królami i Panem nad pany, chociaż wszelka moc dana Mu jest w niebie i na ziemi – jednak oto jak się obchodzi On z uczniami swymi: *Już was nie będę nazywał sługami – mówi do nich – ale was nazwałem przyjaciółmi moimi* (13), a nawet więcej, za brata i siostrę i za matkę, uważa tego, który pełni wolę Ojca Jego: *albowiem ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech: ten bratem moim i siostrą i matką jest* (14).

II.

Ale może kto powie: Pan Jezus był wprawdzie tak łaskaw i pełen miłości w swoim pożyciu dla tych, którzy Go otaczali, jednak jako nauczyciel i prawodawca ciężkie On jarzmo włożył na swoich uczniów i naśladowców, bo walkę ustawiczną z samym sobą, bo ciągle zamieranie własnym zachceniom, bo krzyż na wszystkie dni naszego życia. A więc Zbawiciel nasz, ta prawda odwieczna, oszukuje nas, gdy mówi: *jarzmo moje jest słodkie, a brzemień moje jest lekkie?* (15)

Przypatrzmy się tylko bliżej temu prawu, a zobaczymy, że ono jest nie tylko święte i sprawiedliwe i pełne niebieskiej mądrości, ale także, że ono tych, którzy je zachowują, napełnia pociechą i pokojem i nadziemską słodyczą i szczęściem największym. Czy też bowiem to prawo jest czymś innym, jak prawem miłości? Miłość Boga nade wszystko i miłość bliźniego jako siebie samego, oto cała treść tego prawa Chrystusowego! Prawda to, że aby oba przykazania i wszystkie inne, które z nich wypływają zachować, musi człowiek przeciwko swojej zepsutej naturze walczyć i gwałt sobie zadawać, musi ciało krzyżować z namiętnościami swymi, jednak i to jest prawda, że nie sami jesteśmy w tym boju, że nie sami tylko krzyż ten dźwigamy, gdyż Chrystus Pan sam prawie cały jego ciężar na sobie nosi. Zbawiciel nasz bowiem nie jest jak owi Faryzeusze, którzy, gdy lud ciężarami uciskali, do dźwigania ich pomocy mu dać nie chcieli. On owszem jest łaskawym Ojcem i pełnym dobroci i miłości dla swoich ukochanych dzieci. Gdy im co nakazuje, już naprzód zaraz daje im łaskę swą do tego, jak to pięknie wyraża Leon św. *instat praecepto, sed praecurrit auxilio*, nalega przykazaniem, lecz uprzedza pomocą, a ta łaska, ta pomoc jest tak odpowiednia i słabości naszej i ciężarowi przykazania, że i najprzykrzejsze z nich staje się słodkim i lekkim. Bo czyż może być coś trudniejszego, jak swe życie za wiarę i cnotę poświęcić? A jednak kto policzy te nieprzeliczone hufce męczenników, między którymi tyle dzieci i delikatnych dziewic się znajdowało? z jakąże oni wytrwałością, z jaką radością i weselem znosili najokropniejsze męczarnie swych okrutnych tyranów? Oto patrzcie na św. Wawrzyńca, jak on leżąc na kracie rozpalonej, żartuje sobie z niemocy swoich oprawców, że nie mogą mu zadać takiego bólu, któryby mu był przykry. Siła jego, z którą wytrzymuje te okropne boleści, to siła czerpana z łaski i pomocy, którą Chrystus swego wyznawcę obdarzył. Do łaski przydaje Jezus i swój przykład, nie mówi On: Idźcie i pracujcie i cierpcie dla mnie, gdy ja tymczasem słodko będę spoczywał. Ale mówi On: Pójdźcie za mną. Ja pierwszy idę drogą krzyża, ja pierwszy oddałem za was życie i krew moją, wy naśladujcie mię. A ten przykład, pytam się, nie miałby na was skutecznie działać? Jeśli przykład walecznego wodza, który pierwszy uderza na nieprzyjaciół, który największe ciężary i niebezpieczeństwa sobie wybiera, żołnierzy jego taką napełnia odwagą, że śmiało i z radością na wszelkie trudy i rany i na śmierć samą się narażają; jakiejże odwagi nie powinien nam dodać przykład naszego niebieskiego Wodza, który wszystko to wziął na się, co jest przykre i trudne w tej walce, do której nas prawo Jego zmusza, zostawując nam prawie tylko to, co w niej jest słodkie i miłe i zaszczytne, co nam przynosi sławę, pokój i szczęście prawdziwe?

Jeśliby zaś to nie wystarczyło jeszcze do przekonania nas o wielkiej miłości Pana Jezusa ku nam, to zwróćmy jeszcze oczy nasze na gorzką mękę Jego. Nie będę wam wyliczał wielkości i mnóstwa mąk i cierpień, które od narodzenia swego aż do śmierci na krzyżu wycierpiał, lecz zwrócę tylko uwagę waszą na to, z jakim usposobieniem i uczuciem serca, Jezus to wszystko na się przyjął. Najprzód trzeba nam na to pamiętać, że Pan Jezus cierpiał i umarł za nas dobrowolnie, że sam sobie oznaczył tę wielką liczbę i ten rodzaj mąk swoich, *ofiarowan jest, iż sam chciał* (16). Czyż mogło Mu bowiem piekło choć włos jeden zakrzywić, Jemu, który wszechmocny był? A nawet sam Ojciec Niebieski nie bezwarunkowo włożył nań to jarzmo posłuszeństwa a posłuszeństwa aż do śmierci krzyżowej, ale że On sam naprzód dobrowolnie ofiarował się sprawiedliwości Jego dla zgładzenia grzechów ludzkich. *Ja kładę duszę moją za owce moje* – mówi Pan wyraźnie – *nikt jej nie bierze ode mnie, ale ja kładę ją sam od siebie* (17). Już zaś to dobrowolne cierpienie tylu mąk i tak okropnej śmierci, a to dlatego tylko, aby nas nędzne stworzenia swoje od wiecznego zatracenia uratować, czy nie jest najsilniejszym dowodem Jego ku nam miłości bez granic? Zaiste w tymże poznaliśmy miłość Bożą, iż On *duszę swą za nas położył* (18).

Ale to wszystko jeszcze za mało dla Niego. Z niepojętą tęsknotą oczekuje Jezus godziny swej śmierci. *Chrztem mam być ochrzczon*, mówi On, wyrażając przez to słowo chrzest krwawy męki swojej, *a jakom jest ściśnion aż się wykona* (19). Dlatego też nazywał godzinę swej śmierci swoją godziną, tj. godziną najmilszą, najpożądańszą, a to dlatego, że w niej mógł pojednać grzesznego człowieka z Bogiem swoim. Dlatego też nazywał swoje ukrzyżowanie podwyższeniem chwalebny. Dlatego też nie znosił gdy Go chciano wstrzymać w tym Jego pragnieniu. *Pójdź ode mnie szatanie* (20), mówi do Piotra, który Mu to właśnie odradzał, *jesteś mi zgorszeniem, iż nie rozumiesz, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego*, tak to strofuje Pan nasz swego najgorliwszego Apostoła, na którym jako na opoce swój Kościół wybudować obiecał. Dlatego też tak tęsknił sobie za tą pożądaną chwilą męki, jak może żaden król nie tęsknił za dniem tryumfu swego; dlatego wszelka zwłoka była Mu za długa, dlatego wzywa Judasza, aby się spieszył z tym co ma czynić, *co czynisz, czyń prędko* (21). O cóż sądzicie, o tym tak wielkim pragnieniu tak okropnej śmierci dla nas grzeszników? Lecz i tu jeszcze nie koniec.

Miłości słabej zdaje się wszystko wielkim, co czyni dla ukochanego swego, choćby to nawet miłość sama w sobie była bardzo małej wagi; lecz wielka i silna sprawia, jak mówi św. Augustyn, że i najtrudniejsze i

najprzykrzejsze rzeczy stają się łatwe i prawie niczym, a taką właśnie była miłość Pana Jezusa. Okropną śmierć swoją i całą najokropniejszą mękę, którą Prorocy do morza niezgłębionego przyrównują, *wielkie jako morze jest skruszenie twoje* (22), On uważa prawie za nic, a gdy o niej mówi, nazywa ją tylko kielichem, jak gdyby się w niej tylko kilka kropel gorzkiego napoju znajdowało – *kielich, który mi dał Ojciec* (23) – *możecie pić kielich, który ja piję?* (24) A nawet całe to morze bezdenne cierpień nie wystarcza Mu jeszcze do ugaszenia Jego pragnienia. *Pragnę* (25), woła, gdy już na krzyżu wisiał, lecz nie orzeźwiającego napoju, jak tłumaczy Bernard św., bo wiedział, że żółć gorzką podadzą Mu, ale pragnę wicie czego? większych jeszcze męczarni, większych jeszcze boleści. O miłości nieskończona! którą tylko sam Bóg kochać może, którego cała istota niczym innym nie jest jak tylko miłością! A więc powiedzcie, najmilsi, czy nie dosyć Chrystus Pan uczynił, aby sobie na miłość naszą zasłużył? A jednak, jak to być może, że gdy tak łatwo wszystko inne kochamy, dla samego tylko Jezusa tak oziębli jesteśmy? Kto na dowody takiej miłości jeszcze się nie zapali, którego serce jeszcze teraz nawet zimnym zostaje, ten albo wiary nie ma – albo gorszym jest od samego bydłęcia nierozumnego, gdyż i to nawet wdzięczność i miłość dla dobroczyńcy swego okazywać przecież zwykło.

Myślałby kto, że już nie ma większego dowodu miłości, jak gdy kto odda życie swe za tego, którego ukocha. Sam Pan Jezus to mówi: *większej miłości nie ma, jak gdy kto położy duszę swą za przyjaciół swe* (26). Prawda to, lecz tylko w stosunku do nas niedołączonych i słabych stworzeń, miłość Boskiego naszego Zbawiciela jeszcze wyżej sięga, jeszcze zdołała większe cuda na Jego Wszechmocności wymóc. Dla Niego było to za mało raz tylko umrzeć, i za przykro Mu było nas zupełnie opuścić. W niewyczerpanych więc skarbach swojej mądrości wynajduje sposób, aby nie tylko przy nas pozostać, ale także, aby pamiątkę swej śmierci aż do końca świata mógł ciągle odnawiać. Gdy nieprzyjaciele Jego gotują Mu krzyż i powrozy, ustanawia On ową tajemnicę swojej nieskończonej miłości, sakrament Ołtarza. Jaką przyczynę miał Pan Jezus do tego, że tak bardzo pragnął być ciągle między nami: *rozkosze moje*, mówi On, *być z synami ludzkimi?* Alboż nie wiedział, na jaką obojętność i oziębłość, na jakie nieuszanowanie i zniewagi, na jakie pogardy i świętokradztwa naraża się gdy pod tymi drobnymi postaciami chleba i wina między nami pozostać zechce? Wszystko to stało przed Jego oczami, lecz nie mogło powstrzymać zapалу Jego miłości! On chciał być wszędzie i zawsze pomiędzy nami, aby się mógł jak najściślej w Komunii św.

łączyć i we Mszy św. na ołtarzach naszych w sposób bezkrawy Ojcu swemu za nas się ofiarowywać i przez tę ofiarę miłosierdzie Jego ciągle nam upraszać. Dlatego też woła tak skwapliwie: *Wszyscy pragnący pójdźcie do wód i którzy nie macie srebra kwapcie się, kupujcie i jedzcie, chodźcie kupujcie bez srebra i bez żadnej zamiany* (27), i znowu tymi pięknymi słowami, które tu na naszym cyborium są napisane: *Venite ad me omnes. Pójdźcie do mnie wszyscy, a ja was ochłodzę*. Tak, przyjdźcie do mnie wszyscy, nikogo nie wykluczam, wyjąwszy tego, który za swoje grzechy nie chce żałować. Przyjdźcie grzesznicy, pokutujący, nie bójcie się, ja rany wasze zagoję, ja was przycisnę do serca mego i kochać was już będę, jak gdybyście mnie nigdy nie obrazili. Przyjdźcie leniwi i oziębli, a ja wam dodam złota w ogniu doświadczonego, żebyście się zбоżacili i zagrziali. Przyjdźcie zasmuceni i sfrasowani, w sercu moim znajdziecie pociechę a w ranach moich balsam na wszystkie wasze cierpienia. Przyjdźcie także do mnie i wy wielcy i bogaci, bom ja król nad królami i godzien waszej przyjaźni i miłości. Tak, najmilsi, wszyscy, ile nas tylko jest, chodźmy do Jezusa, znajdziemy tam ulgę w naszych cierpieniach, znajdziemy w Chrystusie przedmiot godny miłości serca naszego, bo jak Ojcowie Koncylium Trydenckiego mówią, w tym Sakramencie Jezus bogactwa miłości swojej ku ludziom niejako wysypał. W nim bowiem mamy silny środek, który nas od grzechów powszednich uwalnia i od ciężkich zachowuje, w nim mamy tę rosę niebieską, która płomień pożądliwości w nas gasi, w nim lekarstwo na nasze złe skłonności i nałogi. W nim zgładzenie kar doczesnych, w nim zwycięską broń przeciwko ciału, czartu i światu. On na koniec jest zadatkiem także przyszłej chwały, która się w nas kiedyś objawi, bo gdy się żywimy Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa, stajemy się niejako jednym z Nim ciałem i jedną krwią, jak się wyraża św. Cyryl i żyjemy przez to Jego życiem, *kto* bowiem, mówi sam Pan Jezus, *pożywa mnie, żyć będzie dla mnie* (28), i dlatego będąc ciałem z ciała Chrystusa, żyjąc życiem Jego, mamy też z Nim i prawo do wiecznej chwały i szczęścia. A jaka ta chwała i to szczęście nasze będzie! I w tym mamy znowu nowy dowód Jego nieskończonej miłości ku nam, nie dość Mu na tym, żeby swoim sługom zapewnić życie wieczne pełne pociech największych, ale samym sobą chce ich uszczęśliwić. *Ja będę nagrodą twoją nader wielką* (29), mówi Jezus do każdego z nas.

Tak, najmilsi, Chrystus sam jest owym niepojętym i niewysłowionym szczęściem Świętych, które to szczęście my wprawdzie kiedyś posiadać będziemy, ale którego teraz jeszcze zupełnie ocenić nie potrafimy. W ciele naszym będziemy oglądać Zbawiciela naszego, będziemy Go oglądać jako jest.

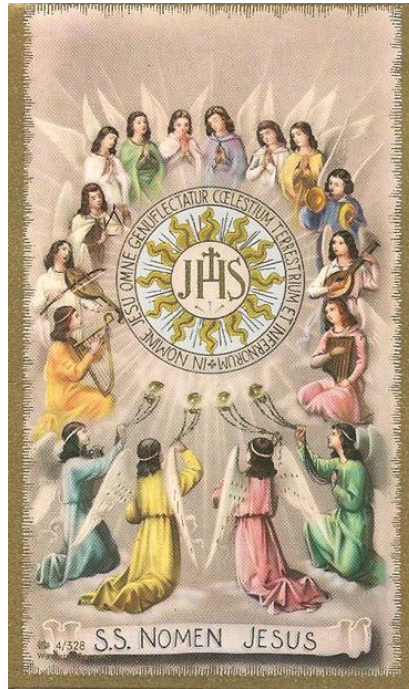
Będziem oglądać Jego człowieczeństwo uwieńczone chwałą w nagrodę za doskonałe dzieło odkupienia. Będziem podziwiać w zachwyceniu Jego Boskie doskonałości: ową nieskończoną wszechmocność i wszystko ogarniającą mądrość, ową niezrównaną piękność i nieskończoną świętość, będziem zatapiać się w owym morzu miłości i dobroci, które się ciągle na zewnątrz wylewając, granic nie ma swoich dobrodziejstw niezmiernych. A nawet będzie nam dano wniknąć nieco w głębiny Bóstwa samego; według miary zasłużonej łaski będziem widzieć według zdania Ojców świętych, jak druga Osoba Boska a nasz Zbawiciel w wiecznie nowym rodzeniu od Ojca pochodzi, i jak znowu obydwaj przez Ducha Świętego, który od nich pochodzi, połączeni jednym są Bogiem w trzech osobach.

Lecz nie tylko będziem oglądać naszego Zbawiciela w chwale Jego Bóstwa, ale Go też będziem posiadać jako własność naszą. W miłości niewypowiedzianej będziemy z Nim połączeni, a przez to w inną niejako istotę przemienieni i prawie ubóstwieni będziem. *Podobni Mu będziem*, mówi Jan św., *iz Go ujrzymy jako jest* (30), i Paweł św., *a my wszyscy odkrytym obliczem na chwałę Pańską w zwierciadle patrząc w toż wyobrażenie przemienieni będziemy z jasności w jasność jako od Ducha Boskiego* (31). O, jakim szczęściem napelni się wtedy dusza nasza, szczęściem, którego zawsze pragnęła, a nigdzie znaleźć nie mogła. Jaką radością będzie wtedy cała nasza istota przenikniona i napełniona. *Będą upojeni*, jak mówi Psalmista, *hojnością domu Twego, i strumieniem rozkoszy Twojej, napolisz ich* (32). A tak, najmilsi, nie inne szczęście, nie inna rozkosz i chwała, jak ta sama co i Zbawiciela naszego będzie także udziałem naszym i to na zawsze, bo zawsze z Panem będziemy i nigdy się od Niego nie rozłączym. Lata się nam staną chwilami, jako błyskawica przeminą wieki i miliony wieków jako powiew wiatru ulecą, a nasze szczęście w królestwie Jezusowym na tronie Jezusowym i w samym Jezusie nigdy się nie skończy, ciągle będzie ono zupełne i nowe.

O, najmilsi, kończąc już, wołam do Was z św. Chryzostomem: "Nie chciejmy dłużej zostawać w tej oziębłości i gnuśności, gdy takiej miłości i zaszczytu godnymi uznani jesteśmy" – prze nas ta miłość Jezusa i nagli, abyśmy Mu się wzajemną odpłacili miłością: *miłość Chrystusowa przyciska nas* (33). Niech właśnie to Imię Jego Najświętsze często przez nas powtarzane zapala nas do tej Jego miłości, bo czyż nie wyraża ono tak dobrze tego wszystkiego, przez co Jezus stał się godnym, aby był przez nas kochanym? Czy nie przypomina ono nam tej Jego słodyczy i cichości, Jego dobroci i

wszystkich tych nieskończonych dobrodziejstw, którymi nas obsypał, Jego dzieła odkupienia i ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza, nareszcie tej chwały, jaką nam w niebie zgotował? Niech więc to wszystko przywoływa nam na pamięć, kiedykolwiek albo je sami wymówimy, albo od innych wymawiane słyszymy, albo gdzie czytamy lub wyrzyte widzimy, niech wszędzie i zawsze na nas woła: kochaj Tego, który się tak nazywa, kochaj Jezusa Zbawiciela twego, kochaj Go, a kochaj z całego twego serca, niech On się stanie jedynym przedmiotem twoich uczuć i myśli i słów i spraw twoich, kochaj Go, ale miłością tak stałą, jak była Jego przez całe życie i po śmierci nawet; miłością tak gorącą i czynną, abyś niczego innego nie szukał tylko chwały Jego, miłością tak silną, której by żadna rzecz w świecie, ani czart, ani ciało, ani bogactwo, ani ubóstwo, ani prześladowania, ani śmierć sama, ani żadna inna potęga sama nie mogła rozerwać lub zmniejszyć; kochaj Go, wszak serce twoje tylko do miłości stworzone i tak łatwo mu kochać zwłaszcza Tego, który jest najgodniejszy miłości. Lecz oraz woła to Imię na wielu: biada, biada wam, którzy pomimo tylu dowodów miłości jeszcze nie kochacie tego Zbawiciela waszego; biada tym ludziom, których przedmiot miłości jest własne ich ciało i rozkosz cielesna, biada i tym, którzy oprócz siebie nikogo więcej nie kochają – na dobre im to samolubstwo nie wyjdzie! biada tym dziewicom, które zamiast Jezusowi swą niewinność poświęcić, raczej dla marnej rozkoszy ludziom ją sprzedać wołały. Biada skąpcom i łakomym, których całe szczęście znikome dobra tego świata, biada niemiernym i rozkosznikom, *których Bogiem*, jak mówi Paweł św., *jest brzuch* (34), biada, i jeszcze raz biada wszystkim tym, którzy nie kochają Zbawiciela swego, chociaż On ich taką ukochał miłością, którzy nie zachowują Jego przykazań, co On za dowód swojej miłości położył, i co z łaską Jego tak łatwe jest i słodkie! O Jezu, Zbawicielu nasz! jeśli jest kto między nami, który Cię jeszcze nie kocha, powiedz mu: Jam jest twój Jezus a mocą tego słowa, mocą tego Imienia zapal miłość w sercu jego, abyśmy tak wszyscy ogniem Twojej miłości rozpaleni, Ciebie nade wszystko kochając, w Tobie żyli i umierali, a potem się z Tobą i z Ojcem Twym i z Duchem Świętym cieszyli po wszystkie wieki wieków. Amen.

Ks. Antoni Langer SI



Kazania ks. Antoniego Langer T. J., Kraków. NAKŁADEM WYDAWNICTW APOSTOLSTWA MODLITWY. 1903, ss. 97-112. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

- (1) Ps. CXXXVIII, 8-10.
- (2) Ps. XLIV, 3.
- (3) Iz. LXIII, 1.
- (4) Ps. XLIV, 3.
- (5) Pieśń V, 10. 16.
- (6) Kol. II, 9.
- (7) 2 Kor. X, 1.
- (8) Jan XIV, 9.
- (9) Łk. XXIII, 34.
- (10) Dz. Ap. X, 38.
- (11) Łk. V, 20.
- (12) Tamże VII, 13.
- (13) Jan XV, 15.
- (14) Mt. XII, 50.
- (15) Mt. XI, 30.

(16) Iz. LIII, 7.

(17) Por. Jan X, 15-18.

(18) Tamże.

(19) Łk. XII, 50.

(20) Mt. XVI, 23.

(21) Jan XIII, 27.

(22) Tren II, 13.

(23) Jan XVIII, 11.

(24) Marek X, 38.

(25) Jan XIX, 28.

(26) Jan XV, 13.

(27) Iz. LV, 1.

(28) Jan VI, 58.

(29) Rodz. XV, 1.

(30) 1 Jan III, 2.

(31) 2 Kor. III, 18.

(32) Ps. XXXV, 9.

(33) 2 Kor. V, 14.

(34) Filip. III, 19.

(a) Por. 1) Ks. Antoni Langer SI, a) [Kazanie o Kościele.](#) b) [Kazanie na uroczystość Opatrzności Boskiej.](#) c) [Kazanie na uroczystość św. Barbary.](#) d) [O objawieniu.](#) e) [Kazanie o miłości Pana Jezusa.](#) f) [O męce Pana Jezusa. Krzyż udziałem Boga.](#) g) [Chrystus przed sędziami.](#) h) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia.](#) i) [Rozwój wiary.](#) j) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów.](#) k) [Człowiek w stosunku do religii i wiary.](#) l) [Kardynał Jan Chrzyciel Franzelin i jego znaczenie w katolickiej nauce.](#) m) [Kazanie na prymicjach kapłańskich. O modlitwie za kapłanów.](#) n) [Uczestnictwo św. Józefa w Krzyżu. \(Kazanie pasyjne mówione w uroczystość św. Józefa d. 19 marca\).](#) o) [O cnocie cichości.](#) p) [Kazanie na II Niedzielę Adwentu.](#) q) [Kazanie na III Niedzielę Adwentu.](#) r) [Kazanie na IV Niedzielę Adwentu.](#) s) [Kazanie na uroczystość Bożego Narodzenia.](#)

- 2) Ks. Jakub Wujek SI, Bp Władysław Krynicki, *Krótkie nauki homiletyczne na niedziele i uroczystości całego roku.*
- 3) Ks. Piotr Ximenes, *Krótki wykład świętych Ewangelii na niedziele i święta całego roku.*
- 4) O. Henryk Jackowski SI, *Ewangelie niedzielne i świąteczne z objaśnieniami.*
- 5) Św. Robert kard. Bellarmin SI, a) *Katechizm mniejszy czyli Nauka Chrześcijańska krótko zebrana. (Compendium Doctrinae Christianae).* b) *Wykład nauki chrześcijańskiej. (Katechizm większy). (Catechismus, seu: Explicatio doctrinae christianae).*

(Przyp. red. *Ultra montes*).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

Facultas R. P. Provincialis.

Cum opus, quod inscribitur «Kazania ks. Antoniego Langeri T. J.» aliquot Societatis Nostrae censores recognoverint et in lucem edi posse probaverint potestate nobis facta ab A. R. P. N. Ludovico Martin, Praeposito Generali, facultatem concedimus, ut typis mandetur: si iis, ad quos pertinet, ita videbitur.

In quorum fidem has literas manu nostra firmatas et sigillo officii nostri munitas dedimus.

Cracoviae die 15 Martii a. D. 1903.

L. S.

Vl. Ledóchowski S. J.

Nr. 3000.

IMPRIMATUR.

Ab Ordinariatu Principis Episcopi.

Cracoviae, die 22 Junii 1903.

F. Gawroński,
V. g.

KAZANIA

KS. ANTONIEGO LANGERA T. J.



KRAKÓW

NAKŁADEM WYDAWNICTW APOSTOLSTWA MODLITWY

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1903

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXX, Kraków 2020